Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

15. LISTOPADA 1925.

NR. 265. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Rząd p. Grabskiego ustępuje.

P. Władysław Grabski podał się dzisiaj do dymisji. Na drugi dzień po uchwaleniu mu przez Sejm ustawy sanacyjnej, po uzyskaniu więc pośrednio votum zaufania — złożył imieniem całego rządu P. Prezydentowi Rzplitej prośbę o zwolnienie z urzędu, przytem spieszy mu się tak bardzo z odejściem, że podobno prosił P. Prezydenta o natychmiastowe przyjęcie jego dymisji. Wiadomość o ustąpieniu tego rządu, który kierował polityką państwa najdłużej ze wszystkich dotychczasowych gabinetów, bo prawie 23 miesiące, wywołała w kraju wielkie wrażenie. I powiedzmy odrazu, że będzie to wrażenie ulgi. P. Wł. Grabski przeżył co najmniej o pół roku swoją popularność i do laurów, jakie zdobył fundując nową polską walutę, dodawał w ciągu bieżącego roku same już niemal niepowodzenia i same błędy. Dobry finansista okazał się fatalnie niezręcznym politykiem gospodarczym. Szefem rządu nie był ani przez chwilę. Za jego prawie dwuletniej prezydentury każdy minister robił, co chciał. O kontroli premjera lub Rady gabinetowej nad polityką poszczególnych ministerstw nie było mowy.

Powróćmy jeszcze do oceny ustępującego rządu, o ile o „rządzie p. Grabskiego" można wogóle pisać. Miał ten rząd początkowo ponadparlamentarny i bezpartyjny charakter, następnie zbliżył się do Sejmu i zasilił dwoma parlamentarzystami, ostatecznie zaś po ustąpieniu p. Thugutta, już tylko brat premjera, p. Stanisław Grabski, reprezentował w nim element parlamentarny. Ponadto na miejsce kilku bezpartyjnych ministrów wciągnął p. Wł. Grabski jeszcze w roku zeszłym kilku ludzi miłych lewicy i dotrwał z nimi szczęśliwie do dnia dzisiejszego. Pp. Sokal, Skrzyński, Sikorski czynili jego rząd strawnym dla PPS. i Wyzwolenia, gdy prawica nagół nie stawiała nigdy personalnych żądań i chętnie rząd popierała w jego akcji sanacyjnej i w polityce pokojowej.

P. Wł. Grabski nie miał dzisiaj powodu ustąpienia. Uzyskał przecież wczoraj votum zaufania od Sejmu. I nie wierzymy, jakoby powodem dymisji miała być zwłoka Sejmu w uchwaleniu ustaw sanacyjnych. Przecież p. premjer nie wyznaczył Sejmowi żadnego terminu dla uchwalenia tych ustaw. Skarga jego na Sejm — o której się mówi w Warszawie — jest więc bezprzedmiotowa. Więcej przemawia nam do przekonania przypuszczenie, że szanse uzyskania wielkiej pożyczki zagranicznej, która była — jak się zdaje — jedyną jego nadzieją i jedynym konkretnym momentem w całym jego planie sanacyjnym — okazały się niewielkiemi... Ponadto krążą pogłoski, że wyczerpał kredyty interwencyjne, co sprowadziło wczoraj i dzisiaj spadek złotego. Na tle polityki Banku Polskiego wyłoniła się nadto między nim a prezesem Karpińskim różnica zdań. Najważniejszą jednak przyczyną dymisji jest to, o czem pisaliśmy przed trzema dniami, a mianowicie rosnące w kraju przekonanie, że p. Wł. Grabski nie umie dać sobie rady z trudnościami gospodarczemi. Premjer czuł naokoło siebie odpływ wiary i zaufania. Poparcie Sejmu było jedynie wynikiem zakłopotania i bezradności naszego ciała ustawodawczego. Ci sami posłowie, którzy za nim głosowali, szukali przecież równocześnie gorączkowo następcy. P. Grabski był postawiony na etacie wymarcia. Nie był już pewnym jutra. Postanowił więc zakończyć tę egzystencję, która nikomu nie przynosiła korzyści.

Kwestja następcy jest bardzo trudna. Układy między klubami nie doprowadziły jeszcze do porozumienia, wybitni przywódcy bawią teraz w Bukareszcie. Trzeba przedewszystkiem znaleźć nowego premjera i ministra skarbu. Jeśli chodzi o to drugie stanowisko, to — prawdę mówiąc — poza p. Michalskim niema wybitnych kandydatów. P. Prezydent Wojciechowski stoi przed decyzją niezmiernie ważną. Jest to bowiem nie zwyczajne przesilenie rządowe, ale głęboki kryzys gospodarczy i nawet konstytucyjny.

Treść numeru:

Niemcy przyczyną zniżki złotego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Zachwianie się złotego w ostatnich dniach ma znowu swoje źródło głównie w Berlinie.

Stwierdzić to łatwo, choćby w ten sposób, że kurs złotego spadł wczoraj tylko w Berlinie i w Gdańsku.

Natomiast w Zurychu nie było zmiany, a różnica dzisiejsza spadku 82 na 83 za 100 jest haussą notowań kursu berlińskiego.

Pozostaje ta akcja przeciw złotemu w związku z rokowaniami o traktat handlowy.

W ZDROWIU PRYMASA KS. KARDYNAŁA DALBORA NASTĄPIŁO POGORSZENIE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Do Warszawy nadeszła z Poznania wiadomość, że w stanie zdrowia Prymasa Polski, ks. kardynała Dalbora, nastąpiło znaczne pogorszenie.

MIN. SIKORSKI W ODPOWIEDZI NA ZARZUTY STAWIANE ARMJI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. (Telef. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej Sejmu minister Sikorski w dłuższem przemówieniu odpowiadał na zarzuty stawiane wojsku, a zwłaszcza gospodarce wojskowej.

Odnośnie do zarzutów, jakoby w roku ubiegłym skradziono w wojsku 200 miljonów złotych, minister stwierdza, że absurdalność tego zarzutu jest oczywistą, jeśli sumę rzekomo rozkradzioną porówna się z kwotami wogóle na wojsko preliminowanemi.

Źródła napaści na wojsko dopatruje się minister, między innemi, w tem, że Ministerstwo spraw wojskowych przystąpiło do generalnej rewizji wszystkich długoterminowych umów z licznemi firmami pracującemi dla wojska, co w efekcie dało państwu 5 miljonów zł. oszczędności, ale rozgoryczyło zawiedzionych przedsiębiorców, którzy z tego powodu wszczęli w przyjaznej sobie prasie kampanję przeciw wojsku.

RZĄD ROZWIĄŻE ORGANIZACJE MONARCHISTYCZNE.

Poznań. (AW.) W tutejszych kołach rozeszła się wiadomość, że rząd zamierza rozwiązać polską organizację monarchistyczną, która w ostatnich czasach założyła kilka oddziałów w miastch Wielkopolski i Pomorza, a od niedawna nosi się z zamiarem założenia dziennika w Warszawie. Przywódca organizacji monarchistycznej w Poznaniu, Rakowski, ma być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za działalność antipaństwową.

LITWINI WYWŁASZCZAJĄ POLAKÓW Z ZIEMI.

Warszawa. „Dzień Kowieński" donosi: W powiecie poniewierskim na Litwie kowieńskiej przystąpł rząd litewski do przymusowej parcelacji 20 polskich majątków.

DALSZA LISTA ODZNACZEŃ ORDEREM „POLONIA RESTITUTA".

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W dalszem uzupełnieniu listy osób, odznaczonych orderem „Polonia Restituta" z okazji 7-mej rocznicy oswobodzenia Polski, podajemy jeszcze następujące nazwiska:

Danysz, rektor uniw. poznań.; Karol Stach, naczelnik wydz. oświat. wojew. śląskiego; Ludwik Caspary, naczelnik wydz. wojew. śląskiego; Tadeusz Joteyko, twórca opery „Zygmunt August"; Jan Lutosławski, red. „Gazety Rolniczej"; Andrzej Nowak, działacz oświatowy; Ludomir Różycki, kompozytor.

Z poprzednio umieszczonych odznaczeń prostujemy nazwiska błędnie podane: Krzyż oficerski otrzymał nie Kowicki, lecz Powidzki Tad., redak. „Orędownika Wielkopolskiego"; krzyż zasługi nie Kołodziej, lecz Kołodziejski, szef policji politycznej w Tarnowie.

Powodem ustąpienia p. Grabskiego

OPOZYCJA SEJMOWA O CHARAKTERZE PERSONALNYM.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Wiadomość o dymisji rządu wywarła w sejmie wielkie wrażenie. Wszystkie kluby odbyły dziś posiedzenia, przedewszystkiem obradował klub „Piasta". Podobnie zebrał się klub Chrześć. Dem., Zw. lud. nar., Chrześć. nar i inne kluby.

Wogóle w sejmie znać wielkie zaniepokojenie i troskę o jak najrychlejsze zlikwidowanie przesilenia, ze względu na sytuację gospodarczą i finansową państwa.

Dziś w sejmie w południe rozeszły się pogłoski o dymisji gabinetu p. Grabskiego. Pogłoski te wkrótce się potwierdziły; mianowicie okazało się, że p. Władysław Grabski jeszcze w ciągu dnia wczorajszego wystosował pismo do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, w którem prosi go o zwolnienie z zajmowanego stanowiska, a nawet niepowierzanie mu tymczasowego kierownictwa gabinetu.

P. premjer Grabski w swem piśmie oświadcza, że w sejmie prowadzona jest przeciwko niemu opozycja o charakterze

CZYSTO PERSONALNYM

i że projekt sanacyjny w sejmie od przeszło miesiąca już zalega, które to projekty w ciałach prawodawczych innych państw były załatwiane w ciągu jednej nocy.

W obecnej ciężkiej sytuacji państwowej, rząd musi mieć możliwość utrzymania porozumienia się ze wszystkimi czynnikami państwowemi, widzi, że jego osoba uniemożliwia to porozumienie się, wobec tego, żeby nie być przeszkodą, prosi o zwolnienie.

Nadto utrudnia sytuację Bank Polski, który nieraz

USIŁOWAŁ UNIEZALEŻNIĆ SIĘ

od ministerstwa skarbu i rządu.

P. Grabski uważa, że konieczne jest ścisłe porozumienie się wszystkich czynników, wobec tego i ten motyw jest powodem jego prośby.

O godz. 5 po południu zebrała się Rada ministrów, na której p. Grabski przedstawił swoim kolegom sytuację.

Wczoraj rano przyjęty był p. Grabski przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej, a w godzinę potem p. marsz. Rataj odbył z p. premjerem jednogodzinną konferencję. O godz. 1 w południe odbyła się w gabinecie marszałka narada przywódców klubów sejmowych, na której marszałek Rataj zakomunikował fakt podania się do dymisji p. premjera.

Natychmiast po posiedzeniu sejmu, zebrały się rozmaite kluby; już podczas posiedzenia było powszechnie wiadomem, że istnieje

KRYZYS GABINETU.

O godz. 5 po południu zebrała się Rada ministrów na posiedzenie, które trwało do godz. 6 i jedna czwarta wieczór.

Po posiedzeniu premjer konferował z poszczególnymi ministrami, poczem o godzinie 7 wieczorem wyjechał do Belwederu, ażeby złożyć Prezydentowi prośbę całego gabinetu o dymisję.

PROŚBA TA ZOSTAŁA PRZYJĘTA.

Na czas przejściowy p. Prezydent powierzył p. Grabskiemu kierownictwo rządu ,p. Klarnerowi kierownictwo Ministerstwa skarbu.

Premjer Grabski pzekaże kierownictwo gabinetu

MINISTROWI RACZKIEWICZOWI.

Przebieg wydarzeń w kołach zbliżonych do rządu określają w sposób następujący:

We czwartek zrana premjer odbył konferencję z dyrekcją Banku Polskiego.

Z konferencji tej wynikało, że Bank Polski nie akceptował polityki finansowej premjera, ponieważ utrzymanie kursu złotego było podstawową zasadą programu rządu. Wobec obstrukcyjnej opozycji w Sejmie i ostrej kampanji, nie chcąc w dalszym ciągu

ROZOGNIAĆ WALKI PARTYJNEJ,

co odbijałoby się niekorzystnie na życiu politycznem państwa, premjer zdecydował się usunąć i zgłosił dymisję całego gabinetu.

Zaznaczyć należy, że do popołudnia rzeczy w ten sposób stały, że p. Grabski chciał z początku jedynie wycofać się sam ze stanowiska ministra skarbu, później dopiero wraz z całym gabinetem wyciągnął konsekwencję.

Po posiedzeniu Sejmu, odbyły się konferencje marszałka z przywódcami stronnictw, tudzież narady poszczególnych klubów. Narady te trwają w dalszym ciągu.

Briand o traktatach locarneńskich.

ILE PADŁO FRANCUZÓW W SYRJI?

Paryż. (PAT) Na onegdajszem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych senatu Painleve zaprzeczył błędnym doniesieniom prasy zagranicznej, które w sposób przesadny opisują wypadki zaszłe w Syrji. Przy tej sposobności premjer stwierdził, że liczba oficerów i żołnierzy francuskich zabitych w Damaszku w okresie od lipca do listopada, wynosi 610, a nie kilka tysięcy, jak to utrzymywały dzienniki zagraniczne.

Na temże posiedzeniu minister spraw zagranicznych Briand, omawiając układy w Locarno, oświadczył, że są one dowodem solidarności europejskiej w duchu pokojowym i stanowią stały system bezpieczeństwa i wzajemnej pomocy w razie wojny. Układy te — mówił minister — ułatwią zbliżenie międzynarodowe i umożliwią krajom wrogim współpracę w atmosferze zupełnego zaufania nad pokojową organizacją Europy.

Wniosek o rozwiązanie Sejmu odrzucony.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Posiedzenie sejmu było bardzo krótkie. Nasamprzód pos. Chomiński (Wyzw.) uzasadniał potrzebę rozwiązania sejmu.

Odpowiadał mu pos. Kozłowski, który podkreślił konieczność konsolidacji na terenie parlamentarnym i potrzebę zmiany konstytucji w duchu rozrzewnienia uprawnień Prezydenta, w celu nadania mu prawa rozwiązania sejmu.

Wniosek o rozwiązanie sejmu został odrzucony 204 przeciw 126. Wniosek o rozwiązanie sejmu w terminie 26 listopada 206 — 93.

DYREKTORJAT HISZPAŃSKI PRZECIW WOLNOMULARZOM.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: Według doniesień z granicy hiszpańskiej dyrektorjat przygotowuje zarządzenia przeciwko związkom wolnomularskim. Wydany został nakaz aresztowania byłego gubernatora wojskowego i ministra Portela, jednego z przywódców wolnomularzy.

W Madrycie krążą pogłoski, że także inny wybitny przywódca wolnomularzy, generał rezerwy, Lope Octoa, został aresztowany.

Równocześnie przedsięwzięto w Barcelonie rewizje domowe u wybitnych przywódców ruchu katalońskiego. Dyrektorjat stara się stwierdzić związek między wolnomularzami katalońskimi i hiszpańskimi.

WŁOCHY BĘDĄ SPŁACAĆ SWÓJ DŁUG W AMERYCE.

Londyn. (PAT.) Biuro Reutera donosi o następujących warunkach spłaty długu włoskiego w Stanach Zjednoczonych, wynoszącego ogółem 2.042 miljonów dolarów. W ciągu pierwszych lat pięciu Włochy wpłacać będą po 5 miljonów dolarów rocznie, następne zaś raty będą stopniowo wzrastały.

Delegat włoski Volpi nazywa warunki te dla Włoch korzystnymi.

RZĄD WŁOSKI WOBEC POWSTANIA W SYRJI.

Rzym. (AW) Rząd wydał rozporządzenie, aby eskadra floty włoskiej, składająca się z jednego okrętu wojennego o czterech torpedowcach, była natychmiast gotowa do wyruszenia na dany rozkaz.

Eskadra przygotowana została na wypadek potrzeby interwencji wobec powstania w Syrji. Eskadra stacjonowaną będzie około wyspy Lemnos.

—o0o—

Intrygi wojewody krakowskiego.

W SPRAWIE UTWORZENIA RADY MIEJSKIEJ W KRAKOWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Województwo krakowskie podało w dziennikach krakowskich informacje, że ministerstwo spraw wewnętrznych nie godzi się na utworzenie w Krakowie Rady miejskiej drogą nominacji.

Jak się wasz korespondent z najbardziej miarodajnego źródła dowiaduje, informacja województwa krakowskiego jest błędna i celowo rozszerzana.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w reskrypcie wojewody krakowskiego na jego zapytanie wyjaśnia, która władza jest uprawnioną do dokonania nominacji członków Rady na wypadek, gdyby kompromis między stronnictwami doszedł do skutku. Natomiast reskrypt wcale nie odmawia mianowanej Radzie miejskiej prawa wybierania prezydenta i wiceprezydenta, których po wyborze rząd zatwierdza.

Wiadomość podaną przez województwo krakowskie trzeba skwalifikować jako nową złośliwą intrygę wojewody krakowskiego, zmierzającą do utrzymania obecnego stanu rzeczy na ratuszu krakowskim i nie dopuszczenia przedstawicieli ludności do kontroli gospodarki gminnej.

—o0o—

WYRÓŻNIENIE POLSKIEGO PRAWNIKA W LIDZE NARODÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Prof. Bogdan Winiarski, delegat Polski do komisji komunikacyjnej tranzitowej Ligi Narodów, został mianowany prezesem specjalnej komisji unifikacyjnej prawa rzecznego.

—o0o—

Zagadnienie redukcji armji na stopie pokojowej.

II.

Poglądy na prowadzenie przyszłej wojny. — Dotychczasowy stan liczebny wojska stałego nie odpowiada tym poglądom. — Dwuletnia służba wojskowa nie ma racji bytu. — Nieuniknione stąd konsekwencje nie obniżą orężnej obrony Państwa, lecz obniżą jedynie budżet wojskowy.

Po doświadczeniach ostatniej wojny poglądy na prowadzenie przyszłej wojny zostały gruntownie zmienione. Przedewszystkiem gwałtowne lecz krótkotrwałe wojny, ograniczone głównie do wysiłku militarnego, należą już do przeszłości. Na ich miejsce wstąpią wprawdzie również gwałtowne, lecz długotrwałe wojny, oparte na ogólnej mobilizacji całego narodu, dla uskutecznienia której kadra wojska stałego w sile odpowiadającej 1% ludności będzie już zamałą i niewystarczającą.

Przed wojną światową wspomniana kadra była obliczona dla uruchomienia armji w polu wynoszącej 5% ludności pewnego państwa, dzisiaj należy powołać pod broń już w pierwszych trzech tygodniach 12% ludności, wobec czego nasze wojsko stałe ilościowo musiałoby być conajmniej dwa i pół raza tak silne, jak dzisiaj.

Skoro więc żadne państwo obecnie nie może pozwolić sobie na armję pokojową, odpowiadającą potrzebom ogólnej mobilizacji całego narodu; skoro przeprowadzenie mobilizacji o kilka dni wcześniej od przeciwnika nie będzie już miało zasadniczego znaczenia na wynik przyszłej długotrwałej wojny na bardzo rozległych frontach; skoro dobrze rozwinięta sieć komunikacyjna i sprężysta administracja kraju mają większe znaczenie dla przebiegu mobilizacji, a więc i dla przebiegu formowania się sił zbrojnych, jak utrzymanie wojska stałego, niewystarczającego swemu celowi; skoro wreszcie nawet pierwsze zwycięskie bitwy walne, stoczone ponadto przez zwycięzcę z ogromną przewagą, nie ubezwładniają nieprzyjaciela i bynajmniej nie wyczerpują jego sił zbrojnych, skoro więc tak jest, to nie ma żadnej racji, by w czasie pokoju utrzymać pod bronią więcej, niż jeden rocznik rekrutów, a tem samem niema żadnej racji, uzasadniającej potrzebę dwuletniej służby w wojsku stałem.

Dla celów szkolenia rekruta czas trwania jednorocznej i nieprzerwanej służby jest nie tylko dla piechoty, lecz — z wyjątkiem marynarki i lotnictwa — dla wszystkich rodzajów broni i służb zupełnie wystarczający.

W jednorocznej służbie wojskowej będzie się rozchodziło przedewszystkiem o racjonalne wyzyskanie czasu, a dostarczenie potrzebnych środków szkolenia, a w szczególności o dość liczny i wyrobiony oraz pełen poświęcenia personal instruktorski, który jednocześnie w pierwszych dniach mobilizacji służyć będzie jako kościec formującej się armji.

Wszystkie inne trudności, wypływające z jednorocznej służby i z niedostatecznych stanów liczebnych muszą być pokonane. W tym względzie instytucja b. landwery austrjackiej, kompanje, które przez długi szereg lat liczyły zaledwie po trzydzieści kilka ludzi, oraz instytucja oficerów rezerwy, mogłyby być wzorem.

Jednoroczna służba w czasie pokoju, obowiązująca tylko jeden rocznik rekrutów, bynajmniej nie oznacza redukcji sił zbrojnych, albowiem nie zmniejszy ogólnego stanu liczebnego wojsk naszych, przeciwnie — powiększy, gdyż wszelkie zwolnienia, uwarunkowane względami społecznemi, odpadną, jak również w dużej mierze odpadną wszelkie karalne zwolnienia i ucieczki przed wojskiem, mające swe źródło jedynie w niechęci do dwuletniej służby w szeregach.

Jednocześnie jednoroczna służba wojskowa wymagać będzie ścisłego podziału rekrutów na zdolnych wyłącznie do służby frontowej, oraz na zdolnych wyłącznie do służby etapowej z bronią i bez broni, która to służba w czasie wojny jest niezbędną, zaś w czasie pokoju odciąży wojska frontowe od służby wartowniczej i wszelkiej innej służby w garnizonach.

W tem zrozumieniu roczny kontyngent podniesie się do liczby 140.000 rekrutów, z czego do służby frontowej zostanie przydzielonych conajmniej 120.000 ludzi, reszta zaś przypadnie służbie etapowej.

Do ogólnej sumy rekrutów należy doliczyć 40.000 niezbędnego personalu instruktorskiego i kadrowego, a otrzymamy 180.000 wojska stałego. Liczba ta odpowiada okrągło 0.6% ludności Państwa Polskiego, poniżej której będzie wolno zejść dopiero wtenczas, kiedy instytucja wojskowego przysposobienia młodzieży cywilnej przyniesie pożądane plony. Wtenczas Państwo będzie mogło przejść do powszechnej służby wojskowej w formie milicyjnej, tj. takiej, jaką Szwajcarja posiada już od wielu dziesiątek lat.

W związku z zaprowadzeniem jednorocznej służby w wojsku stałem musiałaby być rozwiązana kwestja organizacyjna w duchu nie niszczenia, lecz raczej w duchu rozszerzenia istniejących organizacyj.

Dywizje i pułki, oraz inne bronie i służby, pozostają te same, redukują jedynie swe stany i części składowe. Pułki piechoty formowałyby np. po jednym batalionie strzelców i po jednym batalionie, lub tylko po jednej kompanji karabinów maszynowych wraz z wszystkiemi broniami pomocniczemi i zatrzymałyby aparat, złożony z oficerów i podoficerów, potrzebny do przeformowania się w pełny pułk. Analogiczne postanowienia obowiązywałyby wszystkie inne rodzaje broni i służb, zaś Okręgi Korpusów otrzymałyby ponadto aparat oficerski i podoficerski potrzebny do sformowania po jednej rezerwowej dywizji w przypadku wojny.

Dla służby wartowniczej i pomocniczej w garnizonach stałyby do dyspozycji bataljony etapowe i kompanje robotnicze.

Zmniejszenie wojska stałego o 35% ludzi i koni spowoduje — o co głównie chodzi — redukcję budżetu wojskowego bez jakiegokolwiek uszczerbku dla zapasów mobilizacji materjałowej. Ze względu na konieczność zatrzymania oficerów i podoficerów zawodowych w niezmienionej ilości dotychczasowej, redukcja budżetowa będzie wprawdzie mniejszą, niż 35%, ale zawsze będzie dość znaczna, tem bardziej, że dla 35% ludzi i koni odpadną nietylko wydatki na wyżywienie, lecz odpadną także wydatki związane z żołdem, z zakwaterowaniem, umundurowaniem, wyekwipowaniem, uzbrojeniem, szkoleniem, leczeniem chorych, z wyposażeniem w materjał taborowy, oraz związane z zakontraktowaniem sił pomocniczych i t. p.

Przychodzę więc do wniosku, że redukcja armji na stopie pokojowej do 180.000 ludzi oraz redukcja służby w wojsku stałem do 12 miesięcy nie przyniesie uszczerbku, ani gotowości bojowej armji, ani też nie obniży stopnia bezpieczeństwa na zewnątrz i wewnątrz Państwa, a poza tem z punktu widzenia socjalno-ekonomicznego redukcja tak jedna, jak i druga, leży w interesie ludności i w interesie Państwa, wobec czego jest ogólnie pożądaną i bardzo wskazaną.

Kraków, dnia 11 listopada 1925.

Stanisław Springwald, generał dyw. w st. spocz.

„Ksiądz katolicki — socjalistą"

(O materjalne uposażenie duchowieństwa. — Nielojalność ks. Staufera. — Socjalizm a katolicyzm. — Redaktor „Naprzodu" w szachu).

Pod tym tytułem przyniósł wczorajszy „Naprzód" artykuł byłego księdza katolic. z Dolnej Austrji, Staufera, który tłómaczy swoje powody wystąpienia z Kościoła katolickiego i przyłączenia się do socjalnej demokracji.

Ks. Staufer pisze najprzód o systemie „ucisku", stosowanym przez wyższy kler wobec kleru niższego i na dowód przytacza — biedę duchowieństwa austrjackiego w czasie wojny i po wojnie. Ma to świadczyć — jego zdaniem — o winie Biskupów, którzy zapomnieli o podwładnem sobie duchowieństwie. Nie chce jednak przyznać, że złe materjalne położenie duchowieństwa austrjackiego wynikało ze zubożenia państwa, które duchowieństwu zapewniało utrzymanie, a nie z zaniedbania Episkopatu.

Po tych oskarżeniach, które — rzecz szczególna — wypełniają cztery piąte artykułu, w krótkich tylko słowach usprawiedliwia ks. Staufer swoje przejście do socjalnej demokracji.

„Biskupi Rzymu — pisze — nigdy jak jeden mąż nie stanęli po stronie uciśnionych. Przeciwnie! **Całą swą mocą usiłowali zgnieść socjalną demokrację przy pomocy środków kościelnych.** A przecież wiedzą dobrze, że organizacje socjalistyczne walczą o dobro materjalne i socjalne klas pracujących. **Moment religijny**, który biskupi w walce swej przeciw socjalizmowi ustawicznie wysuwają, **wcale nie odgrywa głównej roli we współczesnym ruchu robotniczym.** Takie i tym podobne rozważania umocniły mnie w mem zdaniu, że krzywdzi się socjalizm, i że się wobec niego postępuje i zwalcza go tak samo nieuczciwie jak wobec innych wierzeń religijnych".

Z powyższego wynika, że ks. Staufer ma za złe Kościołowi jego — stosunek do socjalizmu („usiłuje zgnieść socjalną demokrację"), a to z powodu, że „moment religijny... wcale nie odgrywa głównej (!) roli we współczesnym ruchu robotniczym".

Przypuszczamy jednak, że ks. Staufer byłby w wielkim kłopocie, gdyby zechciał wyjaśnić stanowisko czołowych przywódców i teoretyków socjalizmu do religji, a w szczególności do katolicyzmu. Ci bowiem (że wymienimy tylko Marksa, Bebla, Kautsky'ego, Dietzgena, Liebknechtów, Lassalle'a), nigdy nie ukrywali swojej nienawiści do katolicyzmu. Jest on dla nich wyrazem przejściowej organizacji gospodarczej (opartej o własność indywidualną) i jej wytworem. Ma też zniknąć równocześnie z obaleniem obecnego, a z powstaniem nowego ustroju — kollektywnego, w którym przynajmniej dobra wytwórcze (jeśli nie wszystkie), staną się własnością społeczeństwa. Stąd płynie nienawiść socjalizmu do chrześcijaństwa, i stąd jego nieubłagana niczem walka z Kościołem katolickim, jako tą organizacją, która Ewangelję Chrystusową głosi bez kompromisów i ustępstw na rzecz ludzkich namiętności. Nie miejsce tu na ilustrowanie tego twierdzenia oświadczeniami i działalnością koryfeuszów socjalizmu. Są one tak jasne, tak zdecydowanie antykatolickie, że zawsze zamykają usta tym socjalistom, którzy próbują bałamucić robotników zapewnieniem, że — nie walczą z religją.

Wracając do ks. Staufera, podnieść należy jego nielojalność w stosunku do Kościoła. Zapewnia, że — już jako teolog „zwątpił o uczciwości Kościoła rzymsko-kat. i o prawdziwości jego nauk". A jednak mimo to — został w Kościele, ukrył swoje „zwątpienie" swoją niewiarę, przystąpił do święceń. Świadczy to bądź co bądź o — człowieku. I dopiero lat kilkunastu trzeba było na krok — męski, na opuszczenie Kościoła, któremu już jako teolog nie wierzył.

W końcu jedna uwaga. — „Naprzód" wyzyskuje krok ks. Staufera do swoich, demagogicznych **celów, jako sposób bałamucenia robotników.** Przypuszczamy, że dzieje się to bez wiedzy naczelnego redaktora „Naprzodu". Redaktor bowiem socjalistycznego organu przyjął chrzest katolicki, pozostając dalej współpracownikiem w piśmie, służącem antyreligijnemu kierunkowi. Wytknięto mu publicznie tę niekonsekwencję. Usprawiedliwił się, kiedy ś. p. Jodko wydał swój polityczny „testament". Oświadczył wówczas redaktor „Naprzodu", że — katolicyzm godzi się z socjalizmem. W kilka dni jednak później musiał w swym dzienniku zamieścić oficjalne oświadczenie najwyższej władzy partyjnej że ten pogląd nie jest poglądem partji, lecz — jego osobistym poglądem. Opublikowany niebacznie artykuł ks. Staufera ponownie stawia zasadę: — nie można być równocześnie katolikiem i socjalistą. Nie mógł swych socjalistycznych przekonań pogodzić z nauką Kościoła katolickiego, dlatego zerwał z nim, a wstąpił do socjalnej demokracji. Nie godzą się bowiem z sobą katolicyzm i socjalizm, — „ogień z wodą", jak to trafnie zauważył W. Liebknecht.

Przypuszczamy, że, gdyby się był naczelny redaktor „Naprzodu" zastanowił nad temi konsekwencjami, które każdy czytelnik z artykułu ks. Staufera wyciągnąć musi, to byłby niezawodnie nie dopuścił do ogłoszenia go w swojem piśmie. Założenia bowiem, na których się opiera wnioskowanie byłego „księdza katolickiego", wręcz się sprzeciwiają tym, które głosi naczelny redaktor „Naprzodu". Chyba, że ogłoszenie tego artykułu oznacza porzucenie dawniejszych poglądów...

W. Z.

—oOo—

O czem piszą inni?..

Jałowe dyskusje w Sejmie. — Czas ucieka! — Zmienić system, czy także ludzi? — P. Wł. Grabski socjalizuje Polskę.

Pracę Sejmu nad sanacją gospodarczą oceniają pisma dość krytycznie. Popierająca p. Grabskiego „Warszawianka" nazywa dyskusję sejmową „jałową".

Czas tymczasem mija, przesilenie trwa, pożyczka ani na trochę nie utraciła ani z charakteru swej konieczności, ani pilności, a tymczasem w Sejmie odbywa się ciągłe oglądanie projektu ustawy na wszystkie strony, potrząsanie głowami, obracanie z tej i tamtej strony i... hamowanie. I miesza się przy tem bezładnie rzeczy słuszne z czystą demagogją".

Opozycyjne „Echo Warszawskie" też z obrad Sejmu nie jest zadowolone. Nie wierzy, by stronnictwa rządowe były zdolne do wytrwałości w przeprowadzeniu „programu" rządu.

„Tak, jak ten „program" jest z dnia na dzień, tak i ta większość rządowa robi wrażenie, że jest stworzona właśnie dla tego programu rządowego — z dnia na dzień. Traci się czas na jałowe dyskusje, a w kraju coraz gorzej, coraz zimniej, coraz głodniej — coraz więcej żebraków i coraz więcej bezrobotnych".

„Gaz. Por. Warsz." zauważa, że ustawy sanacyjne należy uchwalić bez względu na to, kto je będzie wykonywał.

„Któż — zapytuje — nie uważa za konieczność państwową, aby zostały one uchwalone, bez względu na to, czy ma je wykonywać rząd obecny, czy inny?

„Rzeczpospolita" polemizuje z obrońcami p. Grabskiego, którzy twierdzą, że trzeba zmienić tylko system, a nie ludzi.

„Ludzie — oświadcza organ p. Korfantego — tworzą system, a nie odwrotnie. P. Wł. Grabski nie potrafi inaczej rządzić, jeżeli ten chaos, ta „Grabszczyzna" zasługuje na miano rządów, aniżeli tak, jak rządził do tej pory. Z jego osobą jest organicznie zrośnięte jego otoczenie: pp.: Kauzik, Kubala, Karśnicki, Młynarski, Widomski, Karpiński, Tyszka. Ci panowie także nie potrafią inaczej urzędować, niż urzędowali po dzień dzisiejszy".

„Czas" wyraża przekonanie, że „**wielka część posłów tylko z ciężkiem sercem zdecydowała się głosować za przedłużeniem** na czas dalszy rządów obecnego **ministra skarbu.** Nie u wszystkich z pewnością działały względy nagany godne. — U wielu z nich grała rolę obawa, że przesilenie w obecnej chwili jest zgoła nieodpowiednie i niebezpieczne dla państwa, skoro p. Grabski — jak głoszą z niektórych stron — ma szanse uzyskania pożyczki zagranicznej. Ale skoro takie względy i obawy zwyciężyły, to należy podkreślić i jasno ustalić, iż większość sejmowa staje się od tej chwili za dalsze rządy obecnego ministra skarbu odpowiedzialną".

W bardzo oryginalny sposób tłumaczy „Przyjaciel Ludu" swym czytelnikom, dlaczego P. P. S. popiera rząd.

„Nie ma w tem nic dziwnego. Przecie Grabski działa ściśle według nauki Marxa, **bo zamienia chłopów i drobnych przemysłowców na zupełnych proletarjuszów**, a więc czyni ich zdolnymi do przyjęcia socjalizmu. Jeszcze kilka miesięcy takich rządów — a chłopi porzucą swoje gospodarstwa, bo nie udźwigną nałożonych ciężarów.

Socjaliści przekonali się, że dopóki chłop-robotnik posiada swoje choćby małe gospodarstwo, dopóty ma większy pociąg do partji chłopskiej, niż do socjalistycznej. Więc w interesie socjalizmu leży pozbawienie chłopów ich prywatnej własności w jakikolwiek sposób".

Pos. Witos twierdził niedawno coś podobnego. — Kapitalizm — oświadczył — istnieje tylko w teorji — w praktyce zaś przeprowadza się bolszewizm i to często pod patronatem rządu.

—oOo—

Z teatru im. Słowackiego.

„Żywa Maska" (Henryk IV.) — dramat w 3 aktach Ludwika Pirandello.

Nawet los recenzenta nie jest obecnie zabawny. Siada się w wymiecionym z publiczności teatrze i myśli się o... wymiecionej z obywateli Polsce. Na scenie przyszłość, wolność, niepodległość — na scenie coś, jakby utwór Wyspiańskiego, coś wymagające skupienia, zaparcia się siebie, wżycia się w dzieło — a tu pierwsze rzędy foteli walą sobie w pulpity, loże ubijają targi wyborcze, parter oddaje cześć mordercom polskich ułanów, a jaskółka wzywa do rzezi. I recenzentowi kołują po głowie prostacze, elementarne myśli: Nie trzeba było stwarzać państwa dla urzędników, ale urzędników dla państwa. Nie trzeba było walczyć z kapitałem, skoro się zaczęło nie z pustą, ale z dziurawą kieszenią. Nie trzeba było wykrzykiwać na rogach ulic: „Obywatele wszystkich stanów, zrzeszajcie się, ażeby brać", skoro trzeba było wołać: „obywatele zrzeszajcie się ażeby dawać". Co dawać? Przedewszystkiem pracę jak najintensywniejszą, a jednocześnie jak najtańszą. Nie trzeba było zakazywać elicie robotniczej zawierania dobrowolnych, nadośmiogodzinnych umów z pracodawcami. Nie trzeba było tępić, ubezwładniać i ściągać w dół robotniczych talentów! Nie trzeba było dojnym krowom, czyli wielkim przedsiębiorcom wyrywać wymion, skoro należało ich umiejętnie doić! Nie trzeba było z reformy rolnej czynić agitacji wyborczej, a z ochrony lokatorów hamulca na rozbudowę miast, skoro się chciało dostarczyć chłopu ziemi, a robotnikowi taniego dachu nad głową. W imię karjery politycznej nie trzeba było wzbraniać handlu ziemią wówczas, kiedy chłop miał topniejące mu w ręku pieniądze! Nie trzeba było organizować masowych, politycznych strajków wówczas, kiedy robotnik walczył o dobrobyt! Nie trzeba było w imię postępu dążyć do rozwalenia fabryk, rozbicia sklepów, zniszczenia rolniczych warsztatów pracy, skoro się wiedziało, że pierwszym krzykiem odrodzonej Ojczyzny musi być okrzyk: „żądam zdrowego kredytu". — Nie trzeba było wmawiać w wielkich i w małych rodaków, że pierwsi Polskę wypaskują, a drudzy wystrajkują! Nie trzeba było popierać inflacji moralnej i złota patrjotycznej ofiary zastępować papierowemi hasłami! Nie trzeba było siać wojny domowej, kiedy się chciało zebrać pokój! Nie trzeba było zwalniać ogromnej części obywateli od pełnienia obywatelskich obowiązków! Z finansów Polski nie trzeba było czynić do góry nogami przewróconej piramidy, której sztuczna gyracja musiała czy wcześniej, czy później doprowadzić do katastrofy, ale trzeba było dać im jak najszerszą podstawę, tem szerszą, im wyższa miała być budowa! Nie trzeba było demokracji zamieniać w oligarchję uzbrojonej i powiewającej krwawą chustą opozycji! Nie trzeba było kłamać raju na ziemi, który w praktyce nazywać się może wyłącznie bezrobociem!

Takie to myśli dręczą recenzenta-Polaka w teatrach walącej się Rzeczypospolitej, dopóki jakiś cud, jakieś z Bożej łaski arcydzieło nie obudzi w nim artysty i nie znieczuli jego człowieczych cierpień morfiną niepokalanego piękna. Tego cudu dożyłem wczoraj w czasie premjery „Żywej maski".

Z Pirandellem obszedł się Kraków sromotnie. Postawiony naprzeciw „sześciu osób szukających autora", postanowił uznać tę najpiękniejszą perłę współczesnej twórczości dramatycznej, za błyskotkę godną zagrzebania — natomiast pospieszył oklaskiwać pomyłkę, czy grzech (jak kto woli) Pirandella, nazwany „człowiek, kobieta i zwierzę" — nie pamiętam dokładnie tytułu. Pamiętam atoli radość, gdy bohaterka sztuki wystawiała na widok kochanka fajerki z kwiatkami, które odgrywały rolę statystycznych dat, ścinających krew w żyłach ordynarnością swojej treści. Dzięki Bogu Pirandello grzech swój naprawia. Mało! Ściera w proch, rozbija w puch, rzucając weń bryłą szczerozłotego natchnienia.

Podobno „Żywa maska" urodziła się przed „sześcioma osobami". Poruszam ten chronologiczny szczegół jedynie w tym celu, ażeby zapewnić (i, jeśli kto sobie życzy, przeprosić), że jest mi najzupełniej obojętny. Gdyby w „Żywej masce" były niedociągnięcia, gdyby były jakiekolwiek łataninki, to opłaciłoby się może uderzyć w wielki dzwon „rozwoju" i t. p. papamamaizmów, zupełnie zrozumiałych, dopóki dzieciątko krytyka, ściślej: terminator u krytyka, czyli autor, rośnie, albo też niedołężnieje. Skoro jednak staje przed nami Herkules w sile wieku, twórca w pełni swojej potężnej żywotności, to cóż nas może obchodzić czy w poniedziałek urwał łeb Hydrze miernoty, a we wtorek wymiótł stajnię Augjasza teatralnych komunałów, czy też naodwrót? — Zrobił i to i tamto, zrobił doskonale, więc chwała mu w kraju i zagranicą, dopóki wielkiej sztuce nie zabraknie wielkiej publiczności.

Treść „Żywej maski" jest niezmiernie prosta:

Gdzieś, w jakimś kraju żyje młody człowiek na śmierć i życie zakochany w niejakiej Matyldzie, niegdyś oczywiście „pannie Matyldzie", obecnie hrabinie Spina. Ten młody człowiek odznacza się talentem aktorskim. Rywalem jego jest baron Tytus Belcredi. Panna Matylda, jak to panny Matyldy, czuje w młodym człowieku coś niepospolitego, ale broni się przed tem „czemś" szyderstwem — jak to panny Matyldy. Oczywiście Tytus Belcredi zna się na panieńskich szyderstwach. Postanawia więc zaimprowizować kawalkadę — maskaradę. Jej cel? — Podciąć w danej chwili nogi koniowi, z którego młody człowiek będzie emablował Matyldę: zwalić rywala na ziemię — niechaj skręci kark. Atoli rywal rozbija sobie tylko głowę o kamień, traci przytomność, a po jej odzyskaniu traci rozum. Wydaje mu się, że jest Henrykiem czwartym przed Cannosą. Dlatego Henrykiem IV, ponieważ przebrany za Henryka, brał udział w kawalkadzie, ponieważ zwarjował w tej roli. Ażeby warjata nie drażnić, siostrzeniec jego, młody markiz Karol Nolli, improwizuje cesarski dwór i najętym ludziom każe odgrywać rolę dworaków. Ten stan rzeczy trwa przez ośm lat. Tymczasem baron Belcredi zyskuje względy Matyldy i staje się ojcem Rity, którą z rodziną Spinów łączy wyłącznie nazwisko. Po jeszcze (o ile pamiętam) ośmiu latach w Matyldzie budzi się żal za obecnym Henrykiem IV-tym. Rita jest wykapaną matką z przed 16 lat. A więc ukazać ją szaleńcowi, wywołać wstrząs i w ten sposób uleczyć go z obłędu. Jest to plan lekarza Genoni. Atoli Henryk od dawna odzyskał zdrowie, ale ukrywa się ze swoją przytomnością, ażeby uciec od rzeczywistości, która potoczyła się naprzód, podczas gdy on kręcił się w miejscu około szaleństwa. Wie zatem wszystko, widzi wszystko i wszystko rozumie. I zaczyna się niesłychana gra, niesłychana ciuciubabka, której ostatecznym celem vendetta. Były warjat udaje warjata, skoro się demaskuje, brany jest nadal za warjata, w tym stanie morduje barona Belcredi, poczem musi być warjatem — na zawsze.

Taką mniej więcej treść ubiera Pirandello w królewski płaszcz sceniczności i powierza jej królewskie berło artyzmu. Kto chce kina, ma kino — kto chce teatru, ma teatr — kto chce myśli, ma myśl — kto chce nowych prądów, ma nowe prądy — kto chce opezji, ma poezje — kto chce wskrzeszenia dawnej, dobrej, krakowskiej tradycji, ten również zostanie nasycony. Potrafimy ganić skoro się źle dzieje? — Chwalmy, skoro się dzieje dobrze. I powiedzmy: „Dyrektorze Trzciński! Jeżeli nam będziesz dawał „Żywe maski", Brydzińskich i zespoły tak wyreżyserowane jak wczoraj, to powiemy — o ile teatr będzie pusty — że trzeba zmienić nie dyrekcję, ale publiczność, lub... Grabskiego! — A pani Kłońskiej (Matylda) powiemy na ucho: więcej prostoty i pańskości.

K. H. Rostworowski.

—oOo—

KRONIKA KRAJOWA.

Znowu oszustwa celne we Lwowie!

Władze celne lwowskie wpadły znowu na trop olbrzymich oszustw. W rezultacie ustalonych poszlak urządzono rewizję w składach firmy Mahlermann, Langner, Tennenbaum, następnie Debner i Fritz oraz Kochan i Fluss. Na składach tych firm wykryto koło 10 wagonów winogron hiszpańskich i orzechów włoskich sprowadzonych z Niemiec i Rumunji na podstawie fałszywych zezwoleń ministerjalnych.

Z RADY SZKOLNEJ POW. W BOCHNI otrzymaliśmy następujące pismo: W nrze 261 z dnia 11 b. m. ukazała się notatka p. t.:O remuneracje za naukę religji“, w której nadmieniono, że duchowieństwo parafjalne z pow. bocheńskiego od szeregu miesięcy nie otrzymało należnego wynagrodzenia za udzielanie nauki religji. Na podstawie § 19 ust. pras. upraszam o zamieszczenie w „Głosie Narodu“ następującego sprostowania:

Prawdą jest, że całe duchowieństwo w pow. bocheńskim otrzymało we właściwym czasie należne wynagrodzenie za naukę religji za wszystkie miesiące do końca czerwca b. r., a nie otrzymali tylko z własnej winy księża: Piotrowski Walenty, Jan Bach z Żegociny i Jan Dymurski z Cikowic, bo nie przedłożyli w swoim czasie żądanych wykazów. Przypadającą należytość za miesiąc czerwiec otrzymają ci księża wspólnie z wynagrodzeniem za miesiąc wrzesień, skoro Kuratorjum likwidacji dokona. — Inspektor szkolny: Zbyszycki.

Zamieszczając nadesłane nam wyjaśnienie Rady szkolnej z Bochni nadmieniamy, że informator nasz (którym zresztą nie jest żaden z wymienionych księży) miał na myśli niewypłacenie remuneracji za miesiące powakacyjne. (Red.).

MIN. SPRAW WOJSK. PROTESTUJE W SPRAWIE MASEK GAZOWYCH. Minister spraw wojskowych urzędowo zaprzeczył w głośnej aferze z maskami gazowemi w fabryce w Radomiu, oświadczając, że nieprawdą jest jakoby komisja wojskowa odrzuciła 100.000 masek, jako nie nadających się do użycia. Są one znacznie ulepszone i odpowiadają nowoczesnym wymogom. Winni tych nieprawdziwych publikacyj będą pociągani do odpowiedzialności.

PAMIĄTKI PO MICKIEWICZU W TUHANOWICZACH. Jeszcze przed wojną p. J. Tuhanowska przekazała instytucji społecznej pamiątki z życia Adama Mickiewicza Tuhanowicze. Instytucja ta zamarła, gdyż Mińsk, jej siedziba, znalazł się za granicą. Obecnie władze dokończono formalności z przekazaniem majątku państwu, którego obowiązkiem będzie opiekować się nagromadzonemi tam pamiątkami po wieszczu.

72-LETNI STARUSZEK RZUCA SIĘ Z NĘDZY POD POCIĄG. Pod Dawidowem na linji kolejowej Lwów—Stanisławów rzucił się pod pociąg osobowy 72-letni starzec z Dawidowa, Antoni Olejnik, ponosząc śmierć momentalną. Podowem rozpaczliwego kroku była nędza, w jakiej żył Olejnik. Po kilkudniowym głodzie nieszczęsny starzec, odepchnięty przez wszystkich krewnych, zdecydował się na ten tragiczny krok.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Bitwa sowietów z bandytami

NA POGRANICZU POLSKO-RUMUŃSKIEM.

Z Podola rosyjskiego nadeszła wiadomość o wielkiej walce z bandytami. Była to banda dywersantów, na której czele stał niejaki Kuszniar, obywatel z pod Mohylowa. Doskonale uzbrojona i zorganizowana banda ta dawała się dotkliwie we znaki posterunkom sowieckim. Członkowie bandy rekrutowali się z dawnych żołnierzy pogranicznych straży sowieckich, których uważano za porwanych przez Polaków i uprowadzonych na terytorjum polskie. Podczas walki poległo po obu stronach około 20 ludzi. Z bandytów część tylko schwytano, a wśród schwytanych znajduje się przywódca Kuszniar.

9-letnie dziecko ratuje 15 osób.

W opublikowanej przez paryski „Officiel“ liście osób nagrodzonych za bohaterskie czyny, znajdujemy nazwisko 9-letniej dziewczynki Renée Babault z departamentu Côte d'Or, która uratowała życie 15 ludziom podczas pożaru.

Kiedy nocą ogarnął ogień zamek w Dienay, zamieszkały przez rodzinę Babaultów, a ojciec i matka maleńkiej Renaty byli nieobecni z powodu wyjazdu do Nicei, dziecko zaalarmowało krzykiem śpiących domowników. Całe piętro było już w płomieniach. Renatka obudziła braciszków młodszych od siebie i resztę śpiących osób i zbiegła na dół po schodach, które zaczynały się już palić.

RODZINA ATLETÓW-BREITBARTÓW JEST NIESZCZĘŚLIWA. Oto brat niedawno zmarłego Zygmunta Breitbarta, Józef, uległ w czasie występów w cyrku berlińskim nieszczęśliwym wypadkowi. Kowadło spadło mu na nogę i strzaskało kość. Nieszczęśliwego atletę przewieziono w ciężkim stanie do szpitala.

Stulecie kardynała Lavigerie

KU CZCI APOSTOŁA AFRYKI.

Algier obchodził uroczyście inauguracją pomnika, wzniesionego ku czci niezmordowanego bojownika cywilizacji i wiary katolickiej w Afryce, kardynała Lavigerie. W obecności dostojników duchownych i wojskowych, oraz tysięcznych tłumów oddawała stolica Algieru i Francja razem hołd jednemu ze swoich wiernych synów i pracowników, który, według słów gubernatora Cambona, „zdobył Afrykę dla Francji i cywilizacji“.

Kardynał Lavigerie, którego setna rocznica urodzin przypada w obecnym roku, jest chlubą Kościoła francuskiego. Wybitny obywatel przyczynił się do zmiany polityki wewnętrznej Francji przez swoje sympatje dla republiki. Całe jednak życie poświęcił pracy nad odrodzeniem religijnem i kulturalnem Afryki. Znaną jest zwłaszcza jego walka z handlem niewolników. Założył zakon Misjonarzy, t. zw. Białych, dla szerzenia katolicyzmu w Afryce. Piastował godność przymasa Afryki i ochrzczony został przez współczesnych mu Apostołem Afryki.

Przed kongresem Chrześc. Związków zawodowych.

Konferencja kierowników ruchu w Krakowie.

Chrześcijańskie Zjednoczenie zawodowe w Polsce przygotowuje zwołanie kongresu chrześcijańskich Związków zawodowych w najbliższym czasie. Kongres ma zadecydować o unifikacji chrześcijańskiego ruchu zawodowego w Polsce i nadać ruchowi jednolity ustrój organizacyjny. Prace przygotowawcze do kongresu są w toku, a w najbliższą niedzielę dnia 15 b. m. odbędzie się w Krakowie, w sali konferencyjnej Domu Związkowego przy ul. Potockiego, konferencja kierowników chrześcijańskiego ruchu zawodowego. Początek konferencji o godz. 11 rano. Porządek dzienny konferencji obejmuje: Zagajenie; referaty: „Niedomagania chrześcijańskiego ruchu zawodowego“ — ks. Ludwik Kasprzyk; „Obecny stan ruchu zawodowego w Polsce“ na podstawie sprawozdań; „Warunki zespolenia chrześcijańskiego ruchu zawodowego“ — poseł Jan Puchałka; dyskusja; wnioski i uchwały. Konferencja, w której wezmą udział najwybitniejsi pracownicy w ruchu zawodowym, będzie posiadała wielkie znaczenie dla rozwoju chrześcijańskich Związków zawodowych.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Wystawa obrazów królów polskich.

ORAZ LICZNYCH ZABYTKÓW KRÓLEWSKICH.

W Muzeum Narodowem w Sukiennicach zostanie otwarta w niedzielę 15 b. m. wystawa obrazów królów i królowych polskich, z których wiele malowanych było przez współczesnych im artystów, oraz zabytków po nich. Na wystawę złożą się portrety olejne, znajdujące się w posiadaniu Muzeum Narodowego, oraz bardzo piękne portrety Augusta II i Augusta III Louis de Sylvestre'a i równie piękne portrety Stanisława Augusta, jeden malowany przez J. B. Lampie'go i p. Grabowskiej pendzla Bacciarellego. Imponuje wielki portret bohaterskiego Jana III w polskim stroju, przez Louis de Sylvestre'a.

Prócz obrazów olejnych, wystawiono setki portretów rytowanych, minjatury i medale, a także pieczęcie i autografy. Zarząd Muzeum Narodowego obniżył opłatę wstępu dla uczniów gremjalnie zwiedzających wystawę, do 20 gr. od osoby. Po tej wystawie nastąpi wystawa portretów znakomitych Polaków i Polek, oraz pamiątek po nich.

Zbiórki i kwesty będą znacznie ograniczone.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie wyjdzie zarządzenie władz, ograniczające znacznie urządzanie publicznych zbiórek i kwest po ulicach i lokalach. Osoby czy instytucje, które otrzymają zezwolenie na zbiórki, będą musiały wydawać bezwzględnie potwierdzenie złożenia danej kwoty, lub przy kwestach wykazać się nadto upoważnieniem do zbierania datków. — Rozporządzenie zostanie wydane na skutek ujawnienia licznych nadużyć przy zbiórkach. Każde podanie wniesione do władz o pozwolenie na zbiórkę, będzie skrupulatnie badane, a zezwolenia będą udzielane rzadko i tylko w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie.

Przeciw niemoralnym wywieszkom filmowym.

PROTEST KÓŁ RODZICIELSKICH.

W ostatnich dniach odbyło się posiedzenie Komitetów rodzicielskich średnich Zakładów szkolnych, celem podjęcia kroków przeciw umieszczaniu niemoralnych wywieszek filmowych na tablicach w Rynku gł., oraz przy wejściu do kin. Na zebraniach podnoszono fakt, że nie wystarcza oficjalny zakaz władz uczęszczania młodzieży do kinoteatrów na niewłaściwe obrazy, skoro sceny epizodyczne z poszczególnych filmów zakazanych dla młodzieży, uwidaczniane są w formie fotograficznych zdjęć na ulicach miasta. Uchwały Komitetów zostały skierowane do Kuratorjum z prośbą o interwencję u odnośnych władz.

Ruch ludności we wrześniu 1925.

NAJWIĘCEJ OSÓB ZMARŁO NA GRUŹLICĘ.

W ciągu września b. r. zawarto w Krakowie małżeństw 125 (w sierpniu 178), w tem chrześcijańskich 105 (156), żydowskich 20 (22). Urodziło się żywo dzieci 404 (379), ślubnych 332 (303), nieślubnych 72 (76), w tem z małżeństw rytualnych żydowskich 23 (18). Wśród żywo urodzonych było chłopców 188 (203), a dziewcząt 216 (176).

W tym samym okresie czasu zmarło w Krakowie osób 282 (291), miejscowych 206 (192), obcych 76 (99). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 146 (149). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę (43), nawotwory (34) i zapalenie płuc (22). Wśród zmarłych było chrześcijan 238 (w sierpniu 245), a żydów 44 (46).

—o0o—

Kraków, 14 listopada.

Sobota 14: Św. Józafata.
Niedziela 15: Św. Gertrudy.
Niedziela 15: Wschód słońca o godz. 7.23, zachód o 16.06.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWA KU CZCI PATRONA MŁODZIEŻY. Wczoraj, jako w dzień św. Stanisława Kostki, odbyły się w kościołach krakowskich uroczyste nabożeństwa ku czci Patrona młodzieży. Uczniowie i uczenice szkół średnich wzięli gremjalnie udział w nabożeństwach, na których księża katecheci wygłosili do młodzieży kazania na temat świątobliwego życia św. Stanisława Kostki.

KU CZCI ŚW. STANISŁAWA KOSTKI. Staraniem Kat. Stow. Młodz. Pol. w Podgórzu odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godzinie 6 wiecz. w sali „Sokoła“ podgórskiego uroczysta Akademja. Na program złożą się: Chór „Hasło“: a) Gorczycki: „Gaude Mater Polonia“, b) Schubert: „Gdzie Bóg, gdzie Boży tron“. Prof. Bobilewicz (skrzypce) z akompanjamentem dyr. Wallek-Walewskiego: a) J. S. Bach: „Siciellenna“, b) Chopin-Baumester: „Nocturne“. Fr. X. Pusłowski (odczyt): „Św. Stanisław Kostka“. Bodnicka (solo śpiew) z akomp. dyr. Wallek-Walewskiego: a) Niewiadomski: „Na ligawce, b) Piosenka“, c) „Poranek“. „Hymn do św. Stanisława Kostki“ (St. Tarnowskiej). F. Michalski (solo śpiew) z akomp. dyr. Wallek-walewskiego: a) Ludwig: „Hymn“ (Rzeczpospolita“), b) Schumann: „Dwaj grenadjerzy“. Deklamacja: „Manifest młodości“ (A. Waśkowskiego). Chór „Hasło“: a) Grieg: „Hasło“, b) Bursa: „Wiosenne Czary“, c) Maszyński: „Hura chłopcy, hura“ (mazur). Na zakończenie Kółko amatorskie Kat. Stow. Młodz. Pol. z Podgórza odegra „W drodze do Rzymu“, wyjątek ze sztuki „Do wyższych ja rzeczy stworzony“. Akademję zaszczyci swoją obecnością Ks. Biskup krakowski, Sapieha.

W KRAKOWIE-ŚRÓDMIEŚCIU. Katol. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Kraków-Śródmieście urządza w niedzielę 15 b. m. przy ul. św. Tomasza l. 37, o godz. 6 wieczorem uroczystą Akademję. Program obejmuje: zagajenie, chór Stow. „Praca“: „Jasna Jutrzenko Narodu Polskiego; wykład: „Św. Stanisław na tle XVI wieuk“; deklamacja: „Patrz nań Młodzieży“ — Stanisława Tarnowska; solo skrzypcowe z towarzyszeniem fortepjanu; chór: „Cor Jesu“; uroczyste przyjęcie nowych członków do Stowarzyszenia; deklamacja: „Manifest młodości“ A. Waśkowskiego; chór: „Hej do pracy“; W. Alp: „Do wyższych ja rzeczy stworzony“, obrazek z życia św. Stanisława Kostki, zakończony żywym obrazem. W czasie pauz przygrywać będzie Kółko muzyczne Stowarzyszenia. Ceny miejsc: siedzące 1.50 zł., stojące 50 gr.

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 16 b. m. o godz. 5 po południu. Porządek dzienny obejmuje: czł. T. Sinko: De Horatii carmine I., 15 eiusque exemplari Graeco. Po referacie odbędzie się posiedzenie administracyjne.

ROZSPRZEDAŻ LOSÓW LOTERJI AKADEMICKIEJ na terenie Krakowa kończy się w niedzielę 15 b. m. o godz. 5 po południu. — W tym samym dniu i o tej samej godzinie odbędzie się publiczne pośrednie ciągnienie losów loterji fantów większych (samochód, maszyna do szycia, rowery, zegarki i t. d.), w lokalu loterji fantowej, Rynek, Pałac Spiski II. p. ofic. Na prowincji rozsprzedaż losów trwa do dnia 20 b. m. Wygrane fanty wydawać będą odnośne starostwa.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., śmietany słodkiej 60—70 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 4.20—4.50 zł., sera 0.90—1 zł., jaja za kopę 10.80—11 zł. Drób: kura 4—7 zł., para kurcząt 4—7 zł., kaczka żywa 4—5 zł., bita 3—4 zł., gęś żywa 6—8 zł., bita 5—7 zł., indyk 7—10 zł., zające w skórze 4.50—5.50 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 8—10 gr., marchwi 12—15 gr., buraków 10—12 gr., pietruszki 25—35 gr., kapusta za kopę 1.70—3 zł., 1 kg. chrzanu 1—1.50 zł.

W ZWIĄZKU Z WYKRYCIEM DOMU SCHADZEK przy ul. Piotra Michałowskiego — o czem onegdaj donosiliśmy — prowadzone jest w dalszym ciągu śledztwo policyjne. W aferę wmieszanych jest 9 osób, a przedmiotem dochodzeń jest doniesienie pewnej młodej dziewczyny, którą podstępnie zwabiono do owego mieszkania i dopuszczono się na niej gwałtu. Ze strony pewnych osób czynione są zabiegi o zatuszowanie tej afery.

WYPADŁ Z POCIĄGU. Wczoraj zdarzył się na stacji Kraków—Płaszów nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł młody robotnik. Oto Stanisław Decoń, liczący lat 18, wysiadając z pociągu koło stacji Płaszów, upadł na tor i doznał ciężkich obrażeń na całem ciele. Nieszczęśliwym zajął się lekarz Pogotowia.

WŁAMANIA. Marja Brylińska, właśc. sklepu towarów mieszanych przy ulicy Królowej Jadwigi, doniosła do policji, że dnia 12 b. m. o godz. 2 po poł. nieznani sprawcy usiłowali dostać się do jej sklepu przez dziurę wybitą w murze. Spłoszeni zbiegli przed dokonaniem kradzieży. — Na szkodę Karola Wiśniewskiego, masarza, skradziono większą ilość wędlin, oraz płachtę masarską. Sprawcy dostali się przez wyłamanie drzwi i oderwanie zamku.

POŻARY. Wczoraj po południu w mieszkaniu przy ul. Bożego Ciała 12, zapaliła się ścianka drewniana. Płomienie przedostały się do sąsiedniego pokoju, w którym znajdowały się towary galanteryjne. Ogień strawił znaczną część towaru. — Drugi pożar wybuchł w pół godziny potem w domu p. Żyły przy ul. Ludwinowskiej 20. Zapaliła się podłoga drewniana od nafty, podpalonej przez dzieci. Straż pożarna ogień ugasiła.

—0—

Zawiadomienia i komunikaty.

KRAKOWSKIE KOŁO TOW. NAUCZ. SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH zawiadamia, że posiedzenie Koła odbędzie się dzisiaj, w sobotę 14 b. m., o godz. 7 wieczorem w sali nr. 35 Coll. Novi. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji nad referatem prof. H. Rosso'go: „Po równi pochyłej“., oraz odczyt prof. Tadeusza Bieleckiego na temat: „Wychowanie wojskowe za czasów Komisji Edukacyjnej Narodowej“. Wstęp wolny, goście mile widziani.

WIECZÓR WITOLDA ZECHENTERA odbędzie się dziś, w sobotę, w sali 39 Uinw. Jagiell. Początek o godz. pół do 8 wieczorem. Recytują artystki dramatyczne Biliżanka i Wolniewiczówna, oraz autor. Wstęp 1 zł., akademicki 50 groszy.

WIECZÓR HARCERSKI, urządzony staraniem Koła Przyjaciół przy II drużynie odbędzie się dzisiaj, w sobotę, o godz. 6 wieczorem w sali sodalicyjnej przy kościele św. Barbary.

—o0o—

SODALICJA PANIEN przy kościele św. Barbary, zawiadamia członkinie, że nabożeństwo odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godz. 8-mej rano w kaplicy.

—o0o—

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Sobota po południu: „Codziennie o piątej“ (ceny zniżone).

Sobota wieczór: „Żywa maska“ (czyli „Henryk IV.“).

Niedziela popoł.: „Dr Knock“ (ceny zniżone); wieczór: „Żywa maska“ („Henryk IV“).

Poniedziałek: „Żywa maska“ („Henryk IV“).

Repertuar Operetki „Nowości“.

Sobota popoł. (ceny miejsc całkiem zniżone): „Kochanka premjera“; wieczór (ceny miejsc o 50 procent zniżone): „Fischel“.

Niedziela: Po poł. (ceny miejsc o 50% zniżone) „Kochanka premjera“; wieczorem (ceny miejsc o 50% zniżone) „Fischel“.

Repertuar „Bagateli“.

Sobota: „Upiory“ (gościnny występ Adwentowicza).

Niedziela: „Upiory“ (gośc. występ Adwentowicza).

Repertuar koncertowy.

Niedziela 15: Henryk Marteau, skrzypek.

—0—

WANDA: „Łódź piracka nr. 777“.
UCIECHA: „Demon morza“.
WARSZAWA: „Ze śmiercią w zawody“.
NOWOŚCI: „A imię jej kobieta“.
SZTUKA: „Grzeszna miłość“.
PROMIEŃ: „Zwycięzcy przestworza“.
REDUTA: „Syn żółtego smoka“

—o0o—

CENY MIEJSC W OPERETCE „NOWOŚCI“ są stale o 50% zniżone, tak, że najdroższe miejsce kosztuje zaledwie 4 zł. 50 gr., a najtańsze 1 zł., loża 15 zł.

KAROL ADWENTOWICZ wystąpi w „Upiorach“ z zespołem Zrzeszenia artystów „Bagateli“ tylko dwa razy, a to: w sobotę 14 b. m. i w niedzielę 15 b. m. o godz. 8 wieczorem. Rolę p. Alwing, z powodu niedyspozycji p. Dąbrowskiej, grać będzie p. Marja Olska. Zarząd Zrzeszenia pozostawia niskie ceny

Konferencja w sprawach mieszczaństwa.

Z inicjatywy Sekretarjatu Rękodzielniczo-Mieszczańskiego przy Ch. D. w Krakowie, odbędzie się w sobotę dnia 14 b. m. o godz. 7.15 wieczorem, w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11, konferencja w sprawach stanu średniego. Na porządku dziennym: Zagajenie, sposoby i środki skutecznej obrony stanu średniego, dyskusja, wnioski.

—o0o—

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—o—

Nagła zniżka dolara.

Oświadczenie rządowe.

Jak było do przewidzenia, na rynku walutowym nastąpiło w dniu wczorajszym widoczne uspokojenie, a dolar wykazuje dla odmiany tendencję zniżkową.

Sytuacja w dniu wczorajszym była równie ciekawa, jak we czwartek. Jeszcze tego samego dnia wieczorem zawierano tranzakcje w dolarze, rozumie się w prywatnych obrotach, po kursie 6.95—7 zł., lecz już wczoraj rano dolar obniżył się od 6.85—6.90 zł.

Taki stan rzeczy trwał do godz. 11, poczem nastąpiła gwałtowna zniżka, która utrzymuje się nadal. O godz. 2 notowano w prywatnych obrotach kurs 6.65 zł.

Te gwałtowne zmiany na tutejszym rynku walutowym wywołały pomyślne wieści z zagranicy t. j. z Wiednia i Berlina, które nadeszły koło godz. 11 przed południem. Na skutek interwencji na tych rynkach pieniężnych, kurs złotego wydatnie się poprawił. W Wiedniu n. p. złoty kalkulował się na 6.45, a w Berlinie nawet koło 6.30 zł. w stosunku do dolara.

W parze z tą poprawą kursu złotego szła również i zmiana nastroju. Jako rzecz charakterystyczną dla „psychiki walutowej" naszego społeczeństwa warto przytoczyć, że w dniu wczorajszym nikt znowu nie chciał kupować dolara, gdy w czwartek każdy trzymał go kurczowo w rękach. Jeżeli idzie o kurs dolara w kraju, to w prywatnych obrotach płacono w Krakowie 6. 65 zł., w Warszawie 6.60 zł., a w Katowicach nawet 6. 35.

W związku z niepewną sytuacją walutową wydał rząd następujący komunikat:

„Koła rządowe wyjaśniają, że spadek przypisać należy wyłącznie spekulacji walutowej niemieckiej finansiery, która usiłuje w ten sposób wywrzeć presję na rząd polski, celem zmuszenia go do ustępstw w rokowaniach handlowych.

W obecnej chwili nie ma najmniejszych powodów do niepokoju, rząd zaspakaja wszystkie zgłoszenia po normalnym kursie 5.98 zł. za 1 dolara.

Obecnie rząd nie ma żadnych zobowiązań płatniczych ani w kraju, ani zagranicą. Bilans handlowy wykazał stałą tendencję do polepszenia. Podniesienie się kursu walut obcych w ostatnich dniach przypisać należy prawdopodobnie regulowaniu zobowiązań firm prywatnych z dawnych czasów".

Rynek akcyjny pozostawał wczoraj pod wpływem zniżki dolara. Ruch na ogół słaby i pewna niechęć do zawierania tranzakcji przy całkowitej dezorjentacji.

Poszukiwano wczoraj: Zieleniewskiego, Chybie, Piaseckiego, który wykazuje tendencję silniejszą, natomiast Chodorów początkowo był poszukiwany, pod koniec jednak zebrania giełdowego w dużej podaży.

Zawarto tranzakcje: Zieleniewskim po 9 zł., Górką 9.50—9.55, Parowozami 20 gr., Tepego 27 gr., Gazami 10—11 gr., Azotem 10 gr., Chodorowem 4.40—4.45 zł., Chybiem 3.65—3.70, Piaseckim po 1.35 zł., Jaworznem po 6 zł.

M. M.

—ooo—

Na czem polega nowa zmiana taryfy celnej.

MA ONA POPRAWIĆ BILANS HANDLOWY.

Ogłoszone w Dzienniku Ustaw nr. 113 rozporządzenie w sprawie zmiany taryfy celnej z dnia 26 czerwca 1924 roku, służy podwójnemu celowi: ma zapewnić Polsce równowagę bilansu handlowego, a następnie zróżniczkować niektóre pozycje dawnej taryfy przez wprowadzenie nowych punktów lub rozwinięcie punktów istniejących. Zmienione pod tym względem brzmienie niektórych pozycyj usuwa dość często w dawnym układzie taryfy błędy, polegające na tem, że nieraz towary o zupełnie różnej wartości i wadze złączone były w jednym punkcie i opłacały równe cło.

Względy na bilans handlowy wyraz swój znalazły bądź to w podniesieniu ceł autonomicznych dla przywozu towarów luksusowych, albo towarów wyrabianych w dostatecznej ilości w kraju, bądź to w obniżeniu ceł przywozowych dla tych towarów, których Polska w dostatecznej ilości nie wytwarza, a które dla potanienia produkcji posiadają większe znaczenie. Dla wielkości podwyżki stawek celnych decydujące były ceny objętych niemi towarów, oraz dumping, stosowany przez kraje eksportujące, zarówno przemysłowy, jak kredytowy i socjalny (Niemcy). Dalej kierowano się względami na poziom kosztów utrzymania w Polsce i towary pod tym względem wywierające wpływ największy, nie zostały zupełnie przy podwyżce poruszone.

Najwyższe cła nałożono na towary luksusowe, nie stanowiące przedmiotu poważnej potrzeby. W tej właśnie dziedzinie nowe rozporządzenie przynosi najwięcej podwyżek. Umiarkowane bardzo zwyżki zastosowano tam, gdzie potrzeba ochrony produkcji rodzimej przed konkurencją zagranicy polegała jedynie na lepszych warunkach finansowych i technicznych produkcji zagranicznej. Tylko niewiele bardzo podwyżek zostało wprowadzonych pod kątem widzenia poparcia produkcji własnej, mającej dopiero powstać, albo też mającej być zwiększoną. W większym stopniu protekcjonizm zastosowany został tylko w wypadkach za któremi przemawiają względy obrony państwa.

Omówione tu rozporządzenie z dnia 7 b. m. uzupełnia wydane w tej materji podobne rozporządzenie z 19 maja i 31 sierpnia b. r. Wszystkie te zmiany obliczone są na czas trwania dwóch do trzech lat. Na podstawie doświadczenia, zebranego w tym okresie, przeprowadzona ma być następnie generalna rewizja taryfy celnej zarówno co do samego układu, jak i wysokości poszczególnych stawek. Trzy wspomniane rozporządzenia wprowadzają więc do polityki celnej na czas dłuższy tak przez życie gospodarcze pożądany czynnik stałości.

—o—

Jak rząd przeprowadza oszczędności?

Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się z okólnikiem do wojewodów, polecającym jak najdalej idące stosowanie oszczędności w administrowaniu funduszami państwowemi. W okólniku tym Ministerstwo spraw wewnętrznych poleca wciąganie na miesięczne listy tylko tych wydatków, które mogą znaleźć pokrycie z funduszów napływających przy normalnem funkcjonowaniu administracji. Nie jest wskazane natomiast zaciąganie jakichkolwiek zobowiązań na przyszłość, nie mogących być pokrytemi z normalnych przewidzianych dochodów w ramach budżetu.

Październik pomyślny dla skarbu.

Według komunikatu rządowego, rezultaty gospodarki państwowej w październiku mają być pomyślne. Preliminarz na ten miesiąc przewidywał z podatków pośrednich, bezpośrednich, opłat stemplowych i monopolów 89.9 milj. zł., wpłynęło zaś, według prowizorycznych obliczeń, 84.3 milj. zł.

Jest to zwykły miesięczny komunikat rządowy. Nie chcemy przesądzać faktów, ale trudno omawiane tu oświadczenie rządowe pozostawić bez komentarza.

Mimo, że we wrześniu komunikat rządowy mówił również o pomyślnych wpływach, to przecież okazało się, iż zamknęliśmy ten miesiąc deficytem 25 miljonów złotych.

—o—

FAŁSZYWE DOLARY.

Departament skarbu w Waszyngtonie komunikuje, iż pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty 5-dolarowe z serji E z Nr. skarbowym XI.53788 H i Nr. bankowym Nr. 96527. Banknot jest podrobiony dobrze i dopiero przy bliższem zbadaniu okazuje się, że jest to fotograficzna odbitka, podretuszowana na papierze z linjami atramentowemi, mającemi naśladować jedwabne włókna oryginału.

ILE PRODUKUJE SIĘ DZIŚ ZŁOTA?

Produkcja złota osiągnęła swoje maximum w roku 1915, kiedy wynosiła 96.4 milj. f. ang. W roku 1924 wyprodukowano 80.5 milj. r. ang., z czego 56.2 milj. f. ang. przypada na kopalnie imperjum brytyjskiego. W roku 1922 produkcja spadła do 63.5 milj. f. ang. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, produkcja złota w r. b. na całym świecie nie przekroczy 80 milj. f. ang. Wobec skupienia zapasów złota w Stanach Zjednoczonych, produkcja złota ma specjalnie ważne znaczenie dla państw złota tego pozbawionych.

EKSPORT NASZEGO WĘGLA WZRASTA.

Transporty węgla polskiego, idące zagranicę via Gdańsk, wzmogły się bardzo w ostatnim czasie. W przeciągu października wywieziono przez Gdańsk 179 pociągów węgla polskiego. Przeciętnie przychodzi dziennie do Gdańska 6 7 pociągów węgla. Transporty te idą głównie do Szwecji, Danji, oraz państw bałkańskich.

Kronika ekonomiczna.

ZNOWU PERTRAKTACJE HANDLOWE Z SOWIETAMI. Onegdaj przybyli do Łodzi przedstawiciele sowieckiego „Wnieszetorgu", by nawiązać z przemysłowcami łódzkimi zerwane w swoim czasie pertraktacje w sprawie dostaw towarów dla Rosji. Sfery handlowe Łodzi łączą z przyjazdem tym nadzieje na zawarcie poważniejszych tranzakcyj eksportowych.

—ooo—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Belgja 28.60, Londyn 30.54, Nowy Jork 6.20, Paryż 25.80, Szwajcarja 121.45, Włochy 25.58.

Państw. papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 69.50, w złotych 415.61, pożyczka kolejowa 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

(Zamknięcie). Paryż 21.20, Londyn 25.15, Nowy Jork 5.18.8, Włochy 21.05, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.10, Praga 15.37½.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 13 listopada. (PAT.) Warszawa **110.75—111.25.**

Z RYNKU ZBOŻOWEGO.

Pszenica dworska 26.50—27, pszenica targowa 24.50—25, żyto dworskie krajowe 19—19.50, żyto targowe 18—18.50, owies dworski 20—21, jęczmień na krupy 20—21, ziemniaki jadalne 5.05—5.50.

Mąka pszenna 50% krakowska 50—52, z Kongresówki 46—48, mąka żytnia 60% krakowska 32—32.50, 65% poznańska 32.50—33.50.

Ryż Burma drugiej sorty 73—75.

Ceny loco Kraków, w złotych za 100 kg.

Tendencja mocniejsza, obroty jednak słabe.

Natomiast na rynku warszawskim podaż uległa znacznemu skurczeniu. Tłomaczy to się celowem wstrzymywaniem dowozu przez producentów dla wywołania zwyżki cen. Obecna jednak konjunktura na rynku światowym nie pozwala przypuszczać, aby zwyżka taka mogła nastąpić. Toteż ceny zboża mimo bardzo szczupłej podaży zostały utrzymane.

CHARLES RAMSEAU.

Autograf.

Pani Braun z dumą otworzyła swoje album. Pergaminowe kartki zapełnione były autografami wszystkich spółczesnych najznakomitszych osobistości. Można tam było spotkać podpisy królów, poetów, malarzy, pianistów i t. d.

Mała psotnica Lili Tild, przyjaciółka pani Braun, wertując stronice albumu, zauważyła w nim wielkie braki.

— Ach, Elzo! — krzyknęła zdziwiona — jakże się to stało, że nie masz autografu Edmunda Rollana?

Pani Braun o mało nie zemdlała z wielkiego żalu.

— Nie miałam okazji spotkania się z nim gdziekolwiek — tłumaczyła się pani Braun. — Nie znam nikogo, ktoby mógł mnie z nim poznać... On jest podobno taki niedostępny... Zresztą, gdyby miał spełnić wszystkie prośby, pisanie autografów zajęłoby mu cały dzień...

— Ależ, Elzo, powinnaś wszystko uczynić, by zyskać jego autograf — podburzała przyjaciółkę pani Lili — Edmund Rollan — spółczesny bohater... Poeta, który budzi ogólną sensację. On nie zdoła się oprzeć twemu czarującemu uśmiechowi.

— Trzeba będzie spróbować — westchnęła pani Braun, nie licząc jednak na powodzenie.

— On teraz mieszka na wsi — dodała pani Lili — ale codziennie przyjeżdża do miasta do swej siostry, czy też przyjaciółki — nie wiem dokładnie.

— Dziękuję za szczegóły i pomoc — odrzekła pani Braun i przyjaciółki przeszły na inny temat.

Po odejściu przyjaciółki, pani Braun usiadła na kanapie i zamyśliła się głęboko.

Nazajutrz z rana Edmund Rollan wracał, jak zwykle, pociągiem do miasta.

Chciał wejść do przedziału, pchnął drzwi, lecz napotkał na opór. Przy drugim wysiłku udało mu się otworzyć drzwi i wszedł do przedziału.

Przepraszając siedzącą w kącie damę, zajął miejsce przy oknie, odwróciwszy głowę, gdyż obawiał się wszczęcia rozmowy.

Nie cierpiał komplimentów — nudziły go już frazesy pięknych kobiet.

Kobieta, siedząca w tym samym przedziale, nie odrywała od niego oczu.

Lecz nikt nie przerywał milczenia. Poeta począł się nudzić. Spojrzał na swą towarzyszkę podróży. Była cudownie piękna. Z pod odchylonej woalki patrzyły nań czarne oczy, a złote loki nadawały jej pięknej twarzy nieziemskiego uroku nimfy.

Rollanowi zachciało się nagle palić.

— Czy mogę zapalić papierosa? — zwrócił się do swej sąsiadki, wyjmując papierośnicę.

Kobieta skinęła potakująco głową. Poeta był zdumiony. Sądząc z jej spojrzeń, spodziewał się zupełnie czegoś innego.

To go nawet zdenerwowało. Paląc papierosa, zerkał ukradkiem w jej stronę i podziwiał pięknie rzeźbione kształty jej nóżek, obciśniętych jedwabną pończoszką.

Nagle podniosła się i otworzyła okno. Poeta chciał jej pomóc w tej czynności, za co podziękowała mu znowu tylko lekkim skinieniem głowy.

— Pierwszy raz spotkałem milczącą kobietę — pomyślał. — Pewnie mnie nie zna... Skąd więc te spojrzenia?...

Postanowił wszcząć z nią rozmowę.

— Przypuszczam, że ten dym szkodzi pani zdrowiu... Te papierosy są opjumowane...

Nieznajoma uśmiechnęła się i zaprzeczyła ruchem główki... I nic więcej!...

To już ostatecznie wyprowadziło go z równowagi.

— Nie obawia się pani przeciągu?... Może zamknąć okno?

Teraz stało się coś niezwykłego. — Nieznajoma wyciągnęła notes i zaczęła coś pisać.

— Jestem niemowa... Dziękuję, nie obawiam się przeciągu — przeczytał poeta.

Rollan był wzruszony i skłonił się nieznajomej z giestem głębokiego współczucia. Następnie poprosił o notes i odpisał.

„Niniejszem wyrażam pani moje najgłębsze i najserdeczniejsze sympatje" i podpisał swe imię oraz nazwisko.

Niemowa schowała notes do kieszeni.

W tej chwili pociąg zbliżał się do stacji.

Nieznajoma wyskoczyła z wagonu, pożegnawszy się z towarzyszem podróży wdzięcznem spojrzeniem.

— — — — — — — — —

Po upływie trzech dni pani Braun grała w tennisa.

— Proszę grać uważniej! — rzekła pani Braun do swej przyjaciółki Lili.

— Nie mogę!..

— Wszystko można jeśli się tylko chce...

— Nie zawsze, Elzo... Dać ci przykład? A autograf Edmunda Rollana?

— Ależ, kochanie, mam go!

Pani Braun rzuciła rakietę, pobiegła do domu i z wielkim triumfem pokazała obecnym swe album. Na jednej ze stroniczek widniał napis pod alegorycznym rysunkiem:

„Niniejszem wyrażam pani moje najgłębsze i najserdeczniejsze sympatje

Edmund Rollan".

Wszyscy byli zdumieni.

— To nieprawdopodobne! W jaki sposób udało się pani uzyskać ten autograf!

— To jest moja osobista tajemnica, proszę państwa... — odrzekła pani Braun z uśmiechem.

—o—

Mały feljeton.

OSTATNIE CHWILE NAPOLEONA.

Pamiętniki jego lekarza.

W pamiętnikach angielskiego lekarza O'Meara znajduje się szczegółowy opis ostatnich chwil wielkiego cesarza Francji, wygnańca i jeńca Anglji na wyspie świętej Heleny.

Dnia 5 maja 1821 r. zaczęła się agonja. „Noc jest bardzo niespokojna — pisze lekarz — niepokój się zwiększa, oddech staje się coraz cięższy. Chory dusi się. Godzina 5.30. Napoleon wciąż majaczy. Już ledwie bełkoce, wyrzuca nieartykułowane dźwięki, urywane słowa: Woła: „Tete — Armee!". To są jego ostatnie słowa. Potem utracił mowę. Ciało jest zimne i sztywne, pokryte kleistym potem. Skurcz szczęk. Myślałem, że już skończył, gdy nagle puls się ożywił i głębokie westchnienia uniosły pierś konającego. Napoleon żyje jeszcze. Godzina 11 rano. Zwilżam bezustanku usta umierającego świeżą wodą, zmieszaną z cukrem i kwiatem pomarańczowym, ale przełyk jest zamknięty, nic już nie potrafi przełknąć. Oddech przerywa czkawka, powieki zesztywniały, źrenice przekręcone. Jest 11 minut przed 6. Napoleon jest bliski końca. Na ustach jego osiada piana. Skończył".

—o—

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.